

Wielka licytacja

„Jaka to radość pomagać...”
(ks. Jan Twardowski)

Każdego roku ponad 1,5 miliona dzieci na świecie umiera z powodu chorób, którym można zapobiec poprzez szczepienia przeciw najpoważniejszym chorobom wieku dziecięcego, takim jak: polio, gruźlica, odra, tężec czy zwyczajna biegunka powodująca odwodnienie organizmu.

Zebranie funduszy na ratowanie życia dzieci w Sierra Leone, jednym z najbiedniejszych krajów na świecie, stało się głównym celem projektu edukacyjnego UNICEF **ciąg dalszy str. 4**



Przeręble

Zima to czas, kiedy w zbiornikach wodnych następują procesy gnilne. W czasie mrozów, gdy tafła wody skuta jest lodem, dzięki czemu wymiana gazów nie następuje, dostęp tlenu do wody jest również niemożliwy. Aby poprawić warunki życia roślin i zwierząt mieszkających w stawach i jeziorach, robi się przeręble. Dzięki nim powietrze dociera do roślin i ryb.

Po wykonaniu przerębla, konieczne jest zabezpieczenie go, by uniknąć wypadku – zwykle śmiertelnego z uwagi na mrozy – do jakiego może dojść, jeśli zwierzę lub człowiek chodzący po lodzie wpadnie do zimnej wody. Przy bardzo niskich temperaturach woda zamarza szybko, więc przerębel nieoznakowany z cienką warstwą lodu, szczególnie gdy dodatkowo zasypany jest śniegiem, może stać się straszną pułapką. Dlatego niezbędne jest oznakowanie takiego miejsca. Zwykle robi się to przy pomocy pionowo ustawionych płyt z wyciętej tafli dookoła otworu, albo przy pomocy ściętych gałęzi wokół obrysu przerębla.



Na Pawłowicach Rada Osiedla również wykonywała oznakowane przeręble. Jednak, ze względu na szybkie zamarzanie powierzchni wody w przeręblu (kilka godzin), postanowiła dotleniać wodę jeziora mechanicznie. Przy ulicy Jeziorowej zostało zainstalowane w celu próby pierwsze urządzenie. Na wiosnę, po stopieniu lodu, planuje się umieścić kilka punktów napowietrzania, w miejscach głębszych, gdzie dodatkowe dotlenienie jest niezbędne w celu oczyszczenia wody oraz napowietrzania jej podczas zimy.

UWAGA! W miejscach napowietrzania woda nie zamarza. Dodatkowo na styku wody i lodu, grubość lodu jest mniejsza i jest on kruchy. Należy więc zachować bezpieczną odległość od krawędzi lodu – najlepiej kilku metrów.

W następną zimą, korzystając z tego faktu, może na środku stawu, wydzielić kąpielisko dla morsów? Drewno na pomostach zostanie wymienione na wiosnę – jest gotowe.

(RO)

Pokłosie kołędowe chóru parafialnego

Zaczynamy koncertować poza parafią! ...no, może na razie u znajomych, ale pierwsze doświadczenia mamy za sobą.

Na początek kilka faktów.

Nasz trzeci Bożo-narodzeniowy sezon rozpoczęliśmy skromnie (mam na myśli repertuar) – pasterką w Pruszwowicach. Potem były dalsze występy „zagraniczne” w ...Brzezim Łące.

Ks. Żytowiecki przyjął nas (już po raz 3-ci) jak zwykle „po królewsku”. W pięknie udekorowanej sali powitała nas Pani Sołtys, Przew. Rady Parafialnej i Klubu Seniora. Smakowaliśmy pyszne pierogi, barszczyk, bigos i ciasta. Przy kawce wydobywaliśmy rzewne lub skoczne dźwięki kołęd, podążając za wyrafinowanym brzmieniem organów muzyka wrocławskiej opery (ich organista). Tamto popołudnie na długo pozostanie nam w pamięci. Śpiewaliśmy też u siebie, w 2-gi dzień Świąt (na sumie) oraz 15 stycznia (w wieczór kołędowy – prawie cały repertuar). Wtedy to mieszkańcy Pawłowic mogli się nam przyjrzeć z bliska i podsłuchać kto „fałszuje”. Byliśmy także u Sióstr – tradycyjnie w Św. Trzech Króli i również w Klasztorze zakończyliśmy kołędowanie w ostatni (mroźny) niedzielny poranek stycznia.

Teraz rozpoczynamy okres wytężonej pracy (szczególnie dla p. Ani) na sezon wielkanocny i przez ten czas będzie o nas cicho z wyjątkiem 18 marca (jest zaplanowana – Msza Św. w intencji chóru).

Może trochę refleksji...

Już trzeci rok jesteśmy ze sobą i nie ubywa nas a przybywa (obecnie 33 osoby). Co nas trzyma przy sobie, czy tylko chęć artystycznego wyzycia? Najpierw spróbowaliśmy, jak nam to wyjdzie, bo potrzeba istnienia chóru była w naszej parafii oczywista (długoletnie

tradycje i ogromna aproba ks. Proboszcza). No i zobaczyliśmy, że nasze starania zaczynają przekładać się na efekty. Staramy się, a to wymaga wysiłku. Chór zmusza do dyscypliny, pracy zespołowej, czasem wymaga rezygnacji z innych rzeczy, uczy pokory, bo jednostka w chórze nic nie znaczy, a jako całość osiąga się wspaniałe rezultaty (współbrzmienie). Trochę tak jak w drużynie sportowej. Chór stał się naszym priorytetem. Przychodzimy regularnie, aby też nie zmarnować pracy innych a szczególnie naszej p. Dyrektor, która pracuje zazwyczaj 2-krotnie (a przy trudnych utworach nawet 4-krotnie) dłużej z każdą grupą głosów osobno. Chce nam się razem śpiewać, razem bawić (bo często mamy imprezy). Myślę że po prostu ...zależy nam na sobie.

A teraz na wesoło.

Pewna pani stojąc pod filarami chóru oznajmiła, że rozpoznała z osobna każdy męski głos podczas występu. Nie wiem tylko czy z powodu ich nikłej liczebności czy doskonałego słuchu czy też z osobliwego upodobania. Rzeczywiście, mężczyźni w chórze mamy za mało (4-tenory, 5-basów). Każdy męski głos jest „na wagę złota”, więc kiedy nasi „chłopcy” staną na podium ubrani w muchy, puszą się jak ogon pawia i wysilają jak koguty. Wyglądamy przy nich jak plaga myszek – popiskujących (13 sopranów) i smęcących (11 altów). Przydałby się im ktoś na wsparcie, no nie żeby im utrzyć nosa, ale by nie „położyć” utworu, kiedy ... z nielicznych przyjdzie niewielu (z przyczyn od nich niezależnych). Panowie!, odwagi!, serdecznie Was zapraszamy!. Możecie być elitą chóru, jeszcze nie jest za późno, bo właśnie rozpoczynamy nowy sezon.

Chórystka

Pomagajmy przez Caritas

...„Ubogich zawsze mieć będziecie” – te słowa Chrystusa do dziś zadziwiają aktualnością. A że o nich pamiętamy w naszej parafii, świadczą regularne zbiórki zespołu „Caritas” w każdą 3-cią niedzielę miesiąca, pod hasłem „Kielich Rodziny i Życia”.

Zespół został założony w 2000 roku z inicjatywy ks. J. Żytowieckiego. Przez 6 lat przewodziła mu p. Maria Sojda, która wraz ze swoją grupą wkładała wiele serca i wysiłku w jego funkcjonowanie. A były to trudne czasy transformacji, wiele osób traciło pracę i lista potrzebujących była duża. Obecnie w zespole pracuje pięć osób a przewodniczy mu ks. Proboszcz. Na liście ofiarodawców mamy ok. 50 osób, średnia miesięczna zbiórka z ostatniego roku wyniosła 1200 zł. Lista korzystających ze stałej pomocy ustabilizowała się na poziomie 10 osób. Z pomocy korzystają osoby niepełnosprawne, wielodzietne, rodzice dzieci wymagających długofalowego leczenia, osoby znajdujące się w krytycznej sytuacji. Z uwagi na szczupłość środków nie jest to pomoc wystarczająca ale chociaż częściowo pokrywająca potrzeby. Trzeba przyznać, że osoby obdarowywane wyrażają swą wdzięczność przez podziękowania oraz pomoc w pracach przy kościele takich jak sprzątanie terenu, przynoszenie kwiatów, pomoc w dekoracji.

W okresie wielkanocnym organizowane są zbiórki żywności podczas święcenia pokarmów. Jesteśmy zbudowani ofiarnością naszych parafian, dzięki której obdarowujemy ok. 30 osób.

Co roku w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego odbywa się Zjazd Parafialnych Zespołów Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, w której uczestniczy nasz zespół. Zjazd rozpoczyna się Mszą Św., której w tym roku przewodniczył bp. A. Siemieniowski. Zostaliśmy poinformowani o następujących sprawach:

1. Istnieje możliwość przeprowadzenia zbiórek artykułów żywnościowych w sklepach lub supermarketach w ramach ogólnopolskiej akcji Caritas. Pierwsza zbiórka odbędzie się w dniach 16-17 marca, następne we wrześniu i grudniu. Proponujemy market „Dino” lub „Biedronkę”. Jeżeli dyrekcje sklepów wyrażą na to zgodę, na odpowiednio oznakowanych stanowiskach przyjmowana będzie żywność, którą rozdysponujemy pośród naszych parafian i sióstr zakonnych.
2. Caritas wrocławski oferuje do sprzedaży płytę CD z nagraniami muzycznymi Ks. Pawła Szerłowskiego. Cena płytki wynosi 20 zł (5 zł dla Caritas w parafii, 15 zł dla Caritas Wrocław).
3. Caritas zaprasza na bezpłatny koncert niewidomej utalentowanej Katarzyny Nowak (gitarą i śpiew wraz z promocją jej książki autobiograficznej). Będzie można nabyć płytę CD z jej nagraniami. Występ odbędzie się w klubie NOT 9-tego marca o godz. 18-stej.
4. Istnieje możliwość adopcji na odległość dziecka z Indii, z którym będzie można utrzymywać kontakt przez internet. Na utrzymanie



dziecka należy wpłacać kwotę 100 zł miesięcznie. Adoptującymi mogą być osoby prywatne lub organizacje kościelne.

Informujemy Was Drodzy Parafianie, że składki na „Kielich Rodziny i Życia” można również przekazywać p. Jadwidze Dolot lub na tacy w kopercie z napisem „Caritas”. Zespół pozostaje do Waszej dyspozycji we wtorek po każdej zbiórce (po 3-ciej niedzieli) w godz. 18:30-19:30. Prosimy o dostarczanie informacji na temat osób potrzebujących pomocy.

Na zakończenie pragniemy wyrazić wdzięczność wszystkim naszym ofiarodawcom, osobom pomagającym przy zbiorach i rozdysponowaniu darów.

Bóg zapłać Wszystkim Ofiarodawcom i Parafianom w imieniu Parafialnego Zespołu Caritas,

Zdzisława Owoc

Napowietrzanie wody

Powtarzamy informację na temat napowietrzania jeziora, która ukazała się w poprzednich wydaniach „Pawłowic”. W tej sprawie zostało przekazane pismo do Urzędu Miasta i Zieleni Miejskiej – niestety bez rezultatów.

Znaczenie tlenu

Podstawowe znaczenie dla funkcjonowania i życia organizmów wodnych ma tlen rozpuszczony w wodzie, który pochodzi z atmosfery oraz fotosyntezy przeprowadzanej przez rośliny, przy udziale światła. Jednak w większości przypadków jest on niewystarczający, dlatego też trzeba go dostarczać do wody w sposób sztuczny.

Skutki niedotlenienia wody:

- zakwity glonów (szczególnie groźne – sinicowe). Zmniejszają one przezroczystość wody, wydzielają toksyny powodujące zły smak i zapach wody. Ograniczają ilość tlenu (O₂) powodując przydychy, co z kolei prowadzi do masowych śnięć ryb;
- obumieranie roślinności zanurzonej na skutek wzrostu

pierwotnych biogennych,

- strefa przydenna zostaje odtleniona i tworzą się tam warunki beztlenowe,
- warunki beztlenowe sprzyjają zachodzeniu takich procesów jak: denitryfikacja, amonifikacja, czy wreszcie powstawanie metanu i siarkowodoru,
- uruchamianie zostaje wewnętrzne nawożenie jeziora – z osadów dennych w warunkach beztlenowych następuje uwalnianie znacznych ładunków fosforu, co jeszcze bardziej wzmacnia proces eutrofizacji na dnie zbiornika zaczynają gromadzić się muły, co prowadzi do zmniejszania się jego głębokości, a ostatecznie do przekształcenia się zbiornika w bagno lub torfowisko.



Korzyści ze stosowania systemów napowietrzania drobnopęcherzykowego w hodowli ryb:

- w lecie dotleniają wodę i nie dopuszczają do letniej przydychy
- w zimie powodują powstanie naturalnych przerębli nad każdym zestawem i nie dopuszczają do przydychy zimowej
- poprawiają jakość wody
- powodują przewentylowanie wody oraz wzrost zawartości tlenu
- pomagają rybam w czasie przydychy
- oszczędzają energię
- pozwalają na dowolne rozmieszczenie elementów na obiekcie
- charakteryzują się małą awaryjnością
- nie ulegają korozji
- mogą pracować okresowo
- ograniczają prace montażowe i demontażowe

tekst pochodzi ze strony
www.akwatech.pl

Dzieci a telewizja i komputer

Różnie się mówi o oddziaływaniu telewizji i komputera na dzieci. Najczęściej jednak w sensie negatywnym, mniej pozytywnym. I właśnie o tym chciałbym napisać parę słów, aby uświadomić rodzicom wagę problemu. Problemu, z którego być może nie do końca zdają sobie sprawę. Z mediów papierowych, a przede wszystkim elektronicznych tego się nie dowiedzą. Bo przecież nie będą one godzić same w siebie, gdyż budują swoją potęgę między innymi na ludzkiej niewiedzy.

Otóż, prowadzone od wielu lat w Stanach Zjednoczonych i innych krajach Zachodu badania wykazały, że nadmierne oglądanie telewizji i zbyt długie godziny spędzone przed ekranem wywołują u dzieci wiele negatywnych skutków. Przede wszystkim rodzą nadpobudliwość i trudności z koncentracją. Bo szybki potok obrazów (często kilka obrazów w jednej sekundzie) uszkadza zdolność skupienia uwagi. Bombardowanie dźwiękiem i szybko zmieniającym się obrazem atakują mózg dziecka, które nie jest w stanie nadążyć za akcją. Następuje potężne poddanie się sensorycznej i emocjonalnej stymulacji. Dlatego nadmierne oglądanie telewizji zmienia strukturę mózgu dziecka. Pamiętajmy, że głównym narzędziem telewizji jest obraz, a nie słowo. Stąd u „dzieci telewizyjnych” następuje zanik umiejętności i potrzeb językowych lub ich ograniczenie.

Głównymi narzędziami myślenia każdego człowieka (w tym także dziecka) jest język, jakim się posługuje i zdolność koncentracji. A jeśli są one ograniczone przez nadmierne czasowo oglądanie telewizji przez dziecko, powoduje to nieumiejętność jego myślenia i rozwiązywania problemów. Stan taki można nazwać stanem poważnego zagrożenia umysłu i intelektu dziecka. Dotyczy to także zaniku wyobraźni, która odgrywa w umysłowości dziecka bardzo ważną rolę. Telewizja i pokazywane w niej obrazy „zabijają” potrzebę wyobraźni, bo tę rolę spełnia już ona sama – to jej najważniejsze zadanie. W telewizji nadto ważne jest tylko „tu i teraz”, co powoduje u dziecka nieumiejętność przewidywania konsekwencji swoich czynów i zachowań. Oczywiście telewizja i jej pochodne to wytwory masowej kultury, a ta powoduje lenistwo umysłowe i nawyk biernej i bezkrytycznej jej konsumpcji. Takim też powoli staje się dziecko jako uczestnik i „zjadacz” pop kultury, jakim jest telewizja. Warto więc odciągnąć dziecko od ekranu telewizora, ograniczać do minimum jego oglądanie i przesiadywanie przy nim godzinami. Bo może (i zwykle tak jest) nastąpić obniżenie wyników w nauce, na którą już nie starcza czasu albo ma się go zbyt mało. Telewizja sprzyja także wzrostowi niecierpliwości u dziecka. Szybkie popadanie w nudę, oczekiwanie gratyfikacji bez prawie żadnego wysiłku (dzieci przyzwyczajają się szybko do nagród w żenująco łatwych konkursach telewizyjnych), to częsta telewizyjna codzienność. To potrzeba ciągłej zewnętrznej

stymulacji i nastawianie się tylko na rozrywkę.

Porównywanie swojego wyglądu z tym lan-sowanym w telewizji powoduje niezadowolenie z własnego wizerunku, co częstokroć prowadzi do zaburzeń w jedzeniu i depresji. Są one wynikiem tego, co obserwuje się w telewizji, a kończy nierealistycznymi, często niezdrowymi „osiągami” poprzez anoreksję lub stosowanie sterydów, a dotyczy ogólnie wyglądu i urody. Także niezadowolenie z dotychczas posiadanych rzeczy, które celowo jest podsycane przez reklamy (dzieci o wiele łatwiej ulegają oddziaływaniu i nachalności reklam telewizyjnych i zanedbują rodziców prośbami o kupno różnych drogich i niepotrzebnych rzeczy).

Od telewizji zaczyna się u dzieci zanik wrażliwości, znieczulenie na cudzy ból i krzywdę w realnym życiu, a nawet cynizm i demoralizacja.

„Telewizyjne dziecko” ogranicza swoje kontakty z rówieśnikami i pogarsza się jego stosunki z członkami rodziny. Następuje także obniżenie umiejętności społecznych i wskaźników inteligencji emocjonalnej. Takiemu dziecku brakuje czasu i chęci na inne zajęcia (np. na sport, czytanie, własną twórczość, rozmowy itd.). U chłopców rodzi się skłonność do postawy macho, agresji i pogardy dla kobiet. A u dziewczynek – cynizm, apatia lub agresja oraz przyzwolenie na bycie traktowaną jako obiekt fizycznego pożądania.

Pamiętajmy, że telewizja (lub siedzenie przy komputerze albo w internecie) uzależnia podobnie jak narkotyki, bo potrzebne są coraz większe dawki coraz mocniejszych wrażeń. Następują też zaburzenia w rozwoju fizycznym dziecka z powodu długotrwałego unieruchomienia przed ekranem, braku ruchu i ćwiczeń rozwijających małą i dużą motorykę oraz równowagę ciała. Nie mówiąc już o krótkowzroczności (patrzanie na dwuwymiarową płaszczyznę ekranu jest szczególnie niekorzystne dla małych dzieci, których oko jest przystosowane do widzenia trójwymiarowego). Podobne konsekwencje ma nadmierne korzystanie z komputera i internetu. Ponadto u dziecka rodzą się różnego rodzaju lęki i fobie. Ale i pesymizm, niepokój i nieufność. Następuje wzrost agresji, okrucieństwa i skłonność do działalności kryminalnej, a w przyszłości – skłonność do maltretowania własnych dzieci. Amerykańska Akademia Pediatrów uznała, że dzieci do drugiego roku życia nie powinny mieć żadnego kontaktu z telewizją. Dla starszych dzieci (także nastolatków) zaleca się oglądanie telewizji nie więcej niż dwie godziny dziennie (łącznie na telewizję, gry wideo i korzystanie z komputera). Przeświadczenie rodziców o kształtującej roli telewizji, jak widać z powyższego, klóci się z wynikami badań naukowców. Twierdzą oni, że „telewizyjne dzieci” nie będą umiały zdobywać głębszej wiedzy, gorzej opanują umiejętność czytania, trudniej im będzie odróżniać rzeczywistość od fantazji i posługiwać

się wyobraźnią. U małych Telemanów pojawi się także więcej lęków, będą niespokojni i bardziej skłonni do agresji.

Warto więc zredukować liczbę godzin spędzanych przez dzieci przed ekranem telewizyjnym i wspólnie z nimi wybrać kilka programów, np. trzy w tygodniu: mądre, rozwijające lub przynoszące rozrywkę na wysokim poziomie. Należy towarzyszyć dzieciom podczas ich oglądania, wyjaśniać lub komentować niezrozumiałe treści, czasem porozmawiać z nimi dłużej po ich obejrzeniu, by upewnić się, czy wszystko zrozumiały. Częste używanie przez dzieci komputera sprawia, że piszą one ręcznie niestarannie i nieczytelnie, nie ćwiczą korelacji ręka-oko, nie starają się zapamiętać ani stosować reguł ortograficznych, gdyż komputer sam poprawia błędy.

Dołączam też do tego ostrzegającego tekstu wiersz na temat oglądania przez dzieci programów o dużym natężeniu agresji i okrucieństwa. Warto z niego wyciągnąć dla siebie odpowiednie wnioski.

(KB)

Wiesława KARNACKA-DEC MAŁY TELEWIDZ

*Mam trzy latka, trzy i pół,
brodą sięgam ponad stół.
Siedzę przed telewizorem,
póki oczka nie rozbolą
i oglądam, co się da,
nawet gdy to długo trwa.
Rano, w bajce o króliku
– kaczką robi mnóstwo krzyku,
a gdy ktoś ją walnie: lup!
– to odpada kaczkę dziób.
Kogut toczy wojnę z psem
(żaden z nich nie wygra, wiem),
ale fajna bijatyka,
pióra lecą, gra muzyka!
Przy obiadku zerknę sobie
– Conan się rozprawia z wrogiem,
Barbarzyńca mieczem trach!
– już się głowa turla w piach.
Zjadam wszystko z talerzyka,
patrzac, jak krew z wroga sika.
Wieczorem obejrzę za to
„Park Jurajski” z moim tatą
– słyszałem, że dinozaury
kilka osób tam pożarły.
Bo ja lubię sceny mocne,
jestem w końcu sporym chłopcem!
A jak będę duży całkiem,
kupię do bejsbola pałkę
i pokażę wszystkim wam,
że się też na walkach znam.*

Wielka licytacja

dokończenie ze strony 1.

„Wszystkie kolory świata”, do którego przystąpiła nasza szkoła.

W drugim tygodniu nowego roku uczniowie wszystkich klas zapoznali się z zasadami projektu. Podczas zimowych ferii i tuż po nich, według oryginalnych szablonów, szyli lalki-szmacianki (któż z nas ich nie pamięta?), a następnie projektowali dla nich stroje. Dzięki dziecięcej wyobraźni powstało 28 prawdziwych dzieł sztuki – prze-

piękných lalek w strojach z różnych stron świata, które nie tylko zachwycaly pomyslowością, ale wzruszały, bo były darem serca i z serca.

Najbardziej emocjonujące było jednak podsumowanie projektu. W dniu tzw. wywiadówki (9 lutego) szkolny korytarz wypełnił się rodzicami, którzy okazując wielkie serca, nie szczędząc pieniędzy, robili wszystko, by lalki trafiły właśnie do nich. Oferta przebiegała ofertę... Emocje były wielkie, zwłaszcza gdy ważył się los Romka w stroju zawodnika (a może kibica) EURO 2012. To właśnie wtedy padł rekord zbiórki – 130 złotych.

Dzięki hojności darczyńców zebraliśmy 1718 złotych, które zostaną przekazane na konto UNICEF. A jeżeli będziemy pamiętać, że każde 10 zł z tej zbiórki pozwala na zakup szczepionek ratują-



cych życie jednego dziecka w Sierra Leone, to...

Szanowni Państwo! Kochane Dzieciaki! Po raz kolejny udowodniliście, że pomaganie może być nie tylko pożyteczne, ale i przyjemne, że można tak wiele za tak niewiele. Wierzymy, że udział w tym projekcie był dla wszystkich niezapomnianą, bo spontaniczną i autentyczną, lekcją dobra i życzliwości i po prostu DZIĘKUJEMY.

Dorota Majk, Małgorzata Wójcik

Osobisty wybór

Starsi pamiętają czasy, kiedy gazety, radio i telewizja mówiły „jednym głosem”. Oczywiście, uzgodnionym i zatwierdzonym przez określone gremia, czyli partyjną propagandę. Żeby dowiedzieć się, jak wygląda prawdziwa (i przeczuwana intuicyjnie) rzeczywistość polityczna, trzeba było nastawić radio na „Głos Ameryki” lub „Wolną Europę”.

Nie przeszkadzały nawet trzaski i wycia z głośzarek. Chodziło bowiem o prawdę, którą starano się na wszystkie sposoby zafałszować. Jak to się wszystko zakończyło, dobrze wiemy. Minęło przecież ponad 20 lat od momentu pierwszych wolnych wyborów i transformacji ustrojowej. Już więcej niż trwała wolna i niepodległa II Rzeczpospolita, z której dorobku czerpiemy do dzisiaj. W dziedzinie kultury dorobku wielkiego i niepowtarzalnego, którego porównanie z dzisiejszym rodzi uczucie zasmucenia. Nie mówiąc już o dokonaniach politycznych i niepodległościowych. Ówczesne społeczeństwo wychowane było w szacunku do tradycji i przeszłości, co zaowocowało w okresie wojny i okupacji patriotyczną postawą społeczeństwa wobec najeźdźcy hitlerowskiego i sowieckiego. Okres komunistycznego PRL-u przekreślił przedwojenne ideały. Jedyna partia rządząca z moskiewskiego nadania w „imieniu ludu pracującego”, tłumiła wszelkie demokratyczne zapędy (także zbrojne). W okresie „Solidarności” mówiło się, że telewizja kłamie i ignorowało się spreparowane wiadomości przekazywane przez „Dziennik Telewizyjny”. W czasie stanu wojennego bojkutowali telewizję aktorzy, demokratycznie myślący dziennikarze i politycy. Zresztą wszyscy inaczej myślący zostali wyrzuceni (zweryfikowani, mówiąc eufemistycznie) z prasy, radia i telewizji.

Po 1989 roku nastąpił czas „wolności słowa”. Bo do głosu doszła dotychczasowa opozycja antykomunistyczna. Także koncesjonowana

w PRL-u prasa katolicka mogła rozkwitnąć, a Kościół głosić swobodnie swoje idee i poglądy. W tym czasie zaczęła działać ogólnopolska radiostacja, nadająca swoje programy z Torunia, o nazwie Radio Maryja. Do dzisiaj jest to najchętniej słuchana (i mająca kilka milionów wiernych słuchaczy) katolicka rozgłośnia. Zresztą, od początku nie lubiana przez tzw. elitę, której wydaje się do dzisiaj, że wszystko wie najlepiej i próbuje narzucać swoje poglądy całemu społeczeństwu, kształtować jego światopogląd, mocno zateizowany. „Oświecać” społeczeństwo, wskazywać mu to, co ma czytać, oglądać i jak myśleć, a co odrzucać i uważać za niesłuszne, prażne i zacofane. Radio Maryja i atakowanie go przez owe „oświecone” i najmądrzejsze (we własnym mniemaniu) „elity”, stało się czymś, co miało świadczyć o „nowoczesnym” myśleniu, o „demokratyzmie” poglądów. Zapominają (a może nie chcą tego), że każdy z nas ma prawo myśleć inaczej, indywidualnie, a nie stadnie, czy tak, jak mówią w telewizji lub jak piszą w prasie. Pluralizm i tolerancja – to są wyznaczniki prawdziwej demokracji. Radio Maryja i jego słuchacze mają prawo do głoszenia i propagowania swoich poglądów, bo żyją pośród nas, są naszymi znajomymi, często bliskimi i w niczym nam nie zagrażają. Ataki, ośmieszanie, kpiny z czyichś poglądów, także, a może przede wszystkim, religijnych – jest wyrazem nietolerancji i nie ma nic wspólnego z (niby) „nowoczesnym” myśleniem. Radio Maryja i jego twórca, a także dyrektor, jest klasycznym przykładem ofiary nietolerancji. Opanowane przez owe nadęte i egocentryczne „elity” media, których słuchamy, które oglądamy lub czytamy, dbają tylko o własny image, nie znoszą innego zdania, narzucają swój sposób myślenia i atakują tych, którzy myślą i postępują inaczej. Jeśli słuchamy czy oglądamy tylko te media, które „kreują” wizerunki nieprawdziwe lub perfidnie wystrząsają określone osoby, bezmyślnie, bez sprawdzenia, czy jest to zgodne z prawdą, ulegamy

zaczadzeniu, bezmyślnemu przyjmowaniu stereotypów. Często przekazujemy je dalej. I na przykład, gdy potrzebna jest akcja w obronie Radia, bo dzieje się mu krzywda, nic nas nie obchodzi. Podobnie jest z instytucjami czy organizacjami, które się chce wykluczyć, zniszczyć, wymazać z życia publicznego. Szuka się różnych pretekstów, aby to zrobić, nie zawsze zgodnie z prawem i obowiązującymi regułami. Tak się dzieje z Telewizją Trwam, która jest solą w oku „elity”, o których pisałem wyżej. Bo to JEDYNA w Polsce telewizja o orientacji katolickiej i propagująca ideały chrześcijańskie. A liberalno-lewicowa opcja rządząca Unią Europejską ignoruje lub odrzuca wartości chrześcijańskie. U nas dzieje się podobnie w opanowanych przez owe „elity” mediach. Ponieważ przechodzi się (jak na całym świecie) na telewizję cyfrową, znalazł się dobry pretekst, aby Telewizji Trwam nie dać zgody na umieszczenie jej w pakiecie platformy cyfrowej. Bo nie spełnia określonych norm i kryteriów, co nie jest prawdą, ale wymysłem tych, którzy za cyfryzację odpowiedzialną. Każdy bowiem pretekst (także domniemany i wymyślony) jest dobry, aby kogoś (lub coś) upuścić, mówiąc językiem Witolda Gombrowicza z „Ferdynand”, jego najbardziej znanej powieści.

Istnieje coś w rodzaju społecznej „instytucji”, jaką jest zbieranie podpisów w obronie jakiejś osoby lub organizacji albo zespołu ludzi. Bo ewidentnie grozi jej zniszczenie, wyeliminowanie. KRZYWDA.

Złożenie swojego imiennego podpisu pod takim protestem jest wyrazem naszej uczciwości, niezgody na dziejące się ZŁO, na solidaryzowanie się z kimś (lub czymś) KRZYWDZONYM. To także nasz OSOBISTY WYBÓR, opcja WOLNOŚCIOWA, czy raczej PROWOLNOŚCIOWA, bycie sobą, a nie emanacją stadnego myślenia i nie swojego echa.

Krzysztof Bauer

Niebezpieczna zima

Alkohol szkodzi a nawet może być przyczyną śmierci, te słowa mogły się sprawdzić w przypadku mężczyzny, który „zmęczony” w sobotę 4 lutego 2012 około 10:20 położył się na chodniku przy jednej z głównych ulic na os. Pawłowice. Nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie tak niska temperatura, było wówczas – 14 stopni C. Dziwna jest reakcja przechodzących i przejeżdżających obok leżącego człowieka. Kilka czy nawet kilkanaście pojazdów, które minęły leżącego z których żaden nie wykazał zainteresowania i troski o leżącego. W tym wypadku leżącym na mrozie była osoba nietrzeźwa ale gdyby osoba ta była chora? Niemniej nie ma to znaczenia, na ziemi leżał Człowiek. Przy tak niskiej temperaturze kilka godzin w bezruchu może spowodować zatrzymanie akcji serca i śmierć.

Po zgłoszeniu na telefon alarmowy 112 zostałem poinformowany, że takimi przypadkami zajmuje się Straż Miejska z którą po kilku minutach zostałem połączony. Tutaj zapytano mnie czy osoba leżąca jest chora

czy nietrzeźwa, na takie pytanie nie potrafiłem odpowiedzieć, a głos w słuchawce poinformował mnie, że łączy mnie z pogotowiem ratunkowym. Tu również rutynowe pytania i informacja o wysłaniu ekipy ratunkowej. Po około 20 min. przyjechała grupa ratowników



Tekst, zdjęcia: Jerzy Szachnowski

Apel do wszystkich ludzi dobrej woli

W mroźny sobotni wieczór 4 lutego w Pustkowie Żurawskim pod nieobecność domowników doszło do pożaru mieszkania 5-osobowej rodziny mojej koleżanki ze szkoły średniej – Małgosi Porochońskiej. Spalił się prawie cały dorobek ich życia. Na dodatek wygasła niedawno polisa ubezpieczeniowa, której przypadkowo nie przedłużyli. Cała rodzinka została bez dachu nad głową. Potrzebne są pilnie materiały budowlane do remontu, by mogli znów zamieszkać we własnym mieszkaniu.

Jeśli ktoś z Państwa może pomóc i ich wesprzeć, serdecznie zapraszam. Pilnie potrzebne do remontu materiały umieszczone są na poniższym liście. Podaję też bezpośredni kontakt telefoniczny do poszkodowanej: 513-137-944, by zweryfikować aktualne potrzeby.

- regips zwykły -40szt.
- regips zielony – 3szt.
- profile sufitowe główne – 40szt.
- cement 20 worków
- tynk cementowo wapienny – 20 worków
- gips maszynowy – 25szt.
- gips szpachlowy szary – 10 worków
- gips szpachlowy biały, gładź – 10 worków



Zdjęcie po pożarze jednego z pomieszczeń



- kątowniki aluminiowe 3m – 30szt.
- farba biała – 40 litrów
- farba różne kolory – 70 litrów
- podkład, folia do podkładu, panele – 70 m2
- listwy przypodłogowe – 100 m2
- drzwi pokojowe – 2 szt.
- drzwi łazienkowe – 1 szt.
- drzwi wejściowe – 1 szt.
- kafelki kuchenne – 5 m2
- kafelki łazienkowe – 20 m2
- kabina, umywalka, toaleta
- baterie łazienkowe
- zlewozmywak
- 3 grzejniki
- rurki do centralnego ogrzewania: ok. 100m „1,5”, 70m „1,8”, 30m „2,2”+ otulina
- 10 włączników oświetlenia
- 30 gniazdek
- kable „1,5” – 300 m
- kable „2,5” – 300 m
- rozdzielnia i zabezpieczenia

To są najbardziej potrzebne artykuły, by zrobić remont i wrócić do domu. Najbliższa rodzina udzieliła im schronienia i udostępniła pokój w swoim mieszkaniu. Rodziny kolegów zakupiły synowi Gosi ubrania na zmianę. Gdyby ktoś z

medycznych a po chwili również radiowóz policji, który zabrał jeszcze żyjącego mężczyznę. Piszę się ostatnio o wielu przypadkach śmierci spowodowanej zamarznięciem, w tym przypadku w biały dzień w centrum osiedla podobna tragiczna sytuacja mogła spotkać człowieka bez wyobraźni.

Państwa chciał udzielić pomocy pieniężnej podaję dane konta bankowego:

Jakub Porochoński
ul. Kolejowa 26/6, Pustków Żurawski
55-040 Kobierzycze
PKO BP 50 1020 5558 1111 1816 5120 0011

JRG Kółko Wv.
(podmiot kreg)

POTWIERDZENIE
PRZEKAZANIA TERENU, OBIEKTU LUB MIENIA
OBJĘTEGO DZIAŁANIEM RATOWNICZYM

Dotyczy zdarzenia w Pustkowie Żurawskim
ul. Kolejowa 26/6
w dniu 04.02.2012 o godz. 10:20

zgodnie z § 21 ust. 2 pkt 2 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 18 lutego 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (Dz.U. Nr 46, poz. 239) przekazuję (właścicielowi, zarządcy, użytkownikowi, przedstawicielowi samorządu terytorialnego, Policji, strażi gminnej/miejscowej)*

Witold Porochoński
(imię i nazwisko)

do nadzorowania i zabezpieczenia następujący teren, obiekt, mienie:
mieszkanie w budynku mieszkalnym
Lokalizacja: ...

objęte działaniami ratowniczymi, do chwili zakończenia dochodzenia prowadzonego przez Policję i Państwową Straż Pożarną.

Uwagi szczególne dotyczące zabezpieczenia terenu, obiektu, mienia* objętego działaniem ratowniczym:

Przekazujący (stopień służbowy, imię i nazwisko) Przejmujący (imię i nazwisko, adres służbowy lub zamieszkania oraz numer telefonu)

Miejsce: Pustków Żur. data 04.02.2012

Dokument potwierdzający zdarzenie

Osoby, które przed udzieleniem pomocy, chciałyby uzyskać dodatkowe informacje, proszone są o kontakt z poszkodowaną – Małgorzatą Porochońską, tel. 513-137-944 lub z osobą na Pawłowicach – autorką artykułu, tel. 606 99 8060

Z góry dziękuję w imieniu Gosi
za okazaną pomoc,
Beata Oziembłowska

Bez z wyobraźni

Znajoma opowiedziała mi historię kociego losu. Pewnego mroźnego poranka wychodząc do sklepu, zobaczyła pod drzwiami obcego kota, który przebiegał nogami, miauczał z głodu i chłodu i litościwie się w nią wpatrywał. Zrozumiała, o co chodzi, wpuściła go do środka, nakarmiła i tak już zostało, mimo że w domu rezydowały dwa własne koty. I jak wylewnie stwierdziła, jest to najlepszy, najporządniejszy kot ze wszystkich, jakie miała do tej pory. Zwierzę potrafi się odwdziżyć za okazane serce. Wiosną sąsiad z nutką wyrzutu w głosie oznajmił jej, że widział u niej swojego kota. Jeżeli jest pański, mogę oddać. Ale kotu ani w głowie było wracać do swojego „dobrego pana”, ani pan chciał go przyjąć z powrotem.



rys. <http://efkaikoty.blox.pl>

Nastaly mrozy, spójrzmy wokoło, ile biednych zwierząt nocą błąka się na mrozie. Przecież to nie są dzikie zwierzęta. Aktualnie u mnie nocują trzy koty sąsiadów (oprócz trzech swoich). I nie mogę powiedzieć że sąsiedzi

– to ludzie bezduszni. Są dobrymi sąsiadami. Po prostu ...brak im wyobraźni. Po co mi kłopot, wystarczy trochę trutki na myszy. Dobry człowiek nie wie, że przy okazji wytrul parę kotów sąsiadom albo jeszcze gorzej – założy łapkę na szczury (przypadek ten zdarzył się mojemu kotu). Mogę sobie wyobrazić konsternację sąsiada, gdy wyjmował urwaną kocią łapkę ze zbyt mocnego potrzasku. Już o rozjeżdżaniu przez samochody nie wspomnę (choć obowiązuje 30 km w terenie zabudowanym). BRAK WYOBRAŹNI – i tyle. Mrozy, ale kot ma futerko, może nałowić myszy. Tyle tylko, że resztką mysiej populacji po jesiennych odłowach śpi po dziurach, a jedzenie na kompostownikach sąsiadów ...przymarzło.

Czy ubędzie Ci (drogi Czytelniku) ciepła, jeżeli przenocujesz kota w piwnicy albo kotłowni?. Nie musisz od razu wpuszczać go na salony. Są też tanie karmy typu Tip za 1,50 zł. Czy staniesz się przez to biedniejszy?. ... No tak, ale jak kot się przyzwyczai, to zostanie i może przymnoży młodych. Jeżeli kot jest bezpański, skutecznym sposobem jest sterylizacja. Już w 2-giej połowie lutego (po 6-tym) TOZ (Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami). przy ul. Żeromskiego 56, rozpocznie wydawanie talonów na bezpłatną sterylizację bezpańskich kotów. Informację otrzymacie Państwo pod tel 609 146 978 (p. Kasia) lub w biurze (71) 322 56 92 po godzinie 14-stej. Podobną akcję organizuje też Schronisko Zwierząt. No, ale jak złapać dzikiego kota?. Wystarczy go pokarmić (na mrozie sucha karma) – za jakiś czas się oswoi. Koszyk można pożyczyć od kogoś albo


termet
TECHNIKA
GRZEWCZA
i SANITARNA
WOLANIN
tel: 509-021-675

kupić na giełdzie. A jeśli przyjdą małe kotki, można zapytać weterynarza czy zabierze. Teraz z powodu sterylizacji zaczyna brakować kociej populacji. Jak twierdzą lekarze wet., sterylizowane zwierzęta żyją niemal dwa razy dłużej (ok 16 lat). No dobrze ale zamknięte koty „napaskudzą”! Możesz im zrobić okienko z magnetyczną kłapką (rewelacja). Koty płci męskiej po sterylizacji nie oznaczają terenu cuchnącą cieczą, stają się bardziej cywilizowane. No i przydałaby się deseczka do „ostrzenia pazurków”, jeśli nie masz drzew w ogrodzie.

Kot posiada wiele zalet: wyczuwa niezdrowe miejsca w domu, poprawia psychikę ludzi starych, przyczynia się do lepszego rozwoju dzieci, nie brudzi.

Tylko w nielicznych przypadkach kota nie polecam. Gdy jesteś uczulony na sierść lub często i na dłużej wyjeżdżasz.

mieszkanka Pawłowic

Kaktus na parapecie

Pamiętacie „Kaktus na parapecie”? W grudniowym numerze Pawłowic pisałam o tej niezwykle ciekawej książce Magdaleny Zarębskiej, opowiadającej historię pewnego dziesięciolatka, który w tajemniczy sposób, będąc wciąż w tym samym miejscu, znalazł się w innym czasie.

Mikołaj trafił niby do swojej, ale jednak zupełnie innej rodziny, żyjącej w roku 1979, w czasach głębokiej komunii i realiów tak odmiennych od dzisiejszych. Bo czy obecni uczniowie szkół podstawowych są w stanie wyobrazić sobie życie bez telefonów komórkowych, Internetu, zmywarki, czy ulotek promocyjnych z supermarketów? Ba – w owych czasach nikt jeszcze o supermarketach nie słyszał, a w miejscu E. Leclerca nad Odrą we Wrocławiu można było zobaczyć jedynie grzyby i chwasty. I jak tu żyć, kiedy, aby wybrać się na grzyby, trzeba najpierw dobrać kalosze spośród wielu par używanych przez rodzinę i znajomych, a po zwykłe spodnie wystać się w długą kolejkę? Przekonał się o tym Mikołaj Szydelko, typowy przedstawiciel dzisiejszej młodszej młodzieży, zajęty szkołą, gram, zajęciami dodatkowymi, który ani nie potrzebował przyjaciół (po co, wszak miał komputer), ani nawet nie miał na nich czasu. Jak poradził sobie z tym, żyjąc w świecie, gdzie telewizja miała tylko dwa programy, emitowane

popołudniami, gdzie brakowało zabawek i wielu podstawowych produktów, a dzieci same musiały sobie wymyślać zabawy i ciekawe zajęcia?

Magda Zarębska w swojej książce przedstawia czwartoklasistę, który nie tylko dziwi się otoczeniu, w jakim się znalazł – brakom towarów w sklepach, akademiom, wykopkom, kolejkom, ale pokazuje, co dobrego może z tego wyniknąć. W czasach, w których brakuje nawet najzwyklejszych rzeczy potrzebnych do codziennego życia, nie ma mowy o atrakcjach, jakimi bohater bombardowany był w swoim świecie, sytuacja wymusza na nim umiejętność doceniania tego, co się ma. Zmusza go do myślenia i powoduje, że dotąd znajdujący się pod kloszem chłopiec zaczyna naprawdę dotykać życia, doświadczać zarówno wolności i biegania po podwórku, ale także uczy się odpowiedzialności, czy choćby najzwyczajniejszego... sprzątanía po sobie. Uczy się także nowych dla niego relacji międzyludzkich – w swoim prawdziwym życiu nie potrzebował przyjaciół ani nie miał na nich czasu – były przecież gry, zajęcia pozalekcyjne, komputer... To świetna okazja do refleksji nad tym co, z kim i w jaki sposób obecnie robią nasze dzieci.

Polecam tę książkę zarówno rodzicom pamiętającym tamte czasy, jak i dzieciom, uczniom szkoły podstawowej, dla których będzie ona nie

tylko ciekawą opowieścią, ale także da możliwość poznania kawałka historii, opisaną w sposób niebanalny. Duże litery pozwolą na wygodne samodzielne czytanie nawet przez mniej doświadczonych czytelników.

„Kaktus na parapecie” można nabyć w sklepie JUREK, Mirtowa 20, cena 14,-

Agnieszka Gil



W marcu jak w garncu

Każda kucharka dobrze wie, że miło jest gotować, ale ze zmywaniem to już różnie bywa. Napicheimy się, naprzygotowujemy, podsmażymy na patelni, poddusimy w rondelku, pokroimy, wrzucimy do małego garnka... i co? Pyszne danie rodzina pochłonie w pięć minut, a nam zostaje góra zmywania. Dlatego tym razem proponujemy danie jednogarnkowe – niech smakuje najbliższym, a nam ujmie pracy. Czas zatem na marchówkę

Wołowinę z brukselką

Składniki:

- 40 dkg wołowiny bez kości
- ½ kg brukselki
- 8 dkg ziemniaków
- 1 łyżka siekanej zieleniny
- 5 dkg masła
- 5 dkg cebuli
- 2 kostki przyprawy do zup
- sól, pieprz

Mięso oplukać, pokroić na niewielkie kawałki (jak na gulasz). Brukselkę obrać z wierzchnich liści i starannie oplukać. Ziemniaki umyć, obrać, oplukać, pokroić na dość duże kawałki – połówki lub ćwiartki.

Mięso zalać w rondlu niewielką ilością wrzącej wody i ugotować powoli do miękkości (około ½ godziny), a następnie dodać do niego ziemniaki, brukselkę, obraną i pokrojoną w talarki cebulę, rozkruszone kostki przyprawy do zup i gotować powoli pod przykryciem jeszcze około ½ godziny, aż ziemniaki będą miękkie.

Jeżeli potrzeba, uzupełniać odparowaną wodę (której jednak nie powinno być wiele po koniec gotowania).

Przed wydaniem potrawy dodać masło, szczyptę pieprzu, wymieszać delikatnie, dosolić do smaku i posypać siekaną zieleniną.

Przepis pochodzi ze strony
www.przepisy.rzeszow.pl

karnawał w szkole

Ewa Zyków z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Rada Rodziców, Rada Osiedla, rodzice i nauczyciele zapraszają dzieci z osiedla na ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ do sali w Szkole Podstawowej nr 39.

PROGRAM SPOTKANIA

15.00 rozpoczęcie zabawy karnawałowej dla dzieci z klas I-III oraz przedszkola. Zabawa i tańce połączone z konkursami dla dzieci i... rodziców.

16.30 poczęstunek pełen smakołyków

17.00 Teraz jest czas dla dzieci z klas IV-VI. Tańce i konkursy połączone z pysznym poczęstunkiem, do godziny 19.00.

Przez cały czas do tańca będzie przygrywał zespół TEUKILA. Na zwycięzców konkursów czekają wspaniałe nagrody.

Tup i klaszcz!

Nauka przez zabawę – część X

Człowiek potrzebuje wyznaczonych granic. Również dziecko o wiele lepiej czuje się w świecie określonym pewnymi ramami. Już noworodek czuje się dużo pewniej, doświadczając czegoś tak stałego, jak rytm uderzeń serca osoby, która trzyma je na rękach. O wiele łatwiej uchwycić informacje powtarzalne, lepiej się je przyswajają, zapamiętuje. Rytm i melodia ważne są dla ucha. Dla oka – regularność kształtów. Do życia – rytm dni i nocy, pór roku. Matematyka to też rytmy, choćby popularny system dziesiątkowy. Dzięki znanym i określonym rytmom-ramom małemu dziecku łatwiej się zorientować w otaczającym świecie, a starszemu – uczyć się matematyki.

Jedną z zabaw, które przybliżą dziecku rytm, może być **układanie szlaczek** z figur geometrycznych lub dowolnych kształtów, na przykład wyciętych z papieru. Rodzic przygotowuje elementy w kształcie kotka, piłki i grzybka i układa w kolejności, np: kotek, piłka, grzybek, kotek, piłka, grzybek, kotek, piłka, grzybek (zawsze co najmniej trzy serie). Dziecko układa elementy w tej samej kolejności. Później zwiększamy trudność, układając bardziej skomplikowane sekwencje, np: piłka, piłka, kotek, piłka, piłka, grzybek itd.

Trudniejszą wersją takiej zabawy jest poznawanie i **powtarzanie rytmu usłyszanych elementów**. Rodzic na przemian klaszcze w ręce i stuka w blat stołu. Dziecko musi

najpierw to zapamiętać, a potem odtworzyć. Z czasem zwiększamy stopień trudności, dodając do łańcucha elementów np. dźwięk tamburynu, uderzenia w bębenek, zagrzecowania puszką z ryżem lub innego rodzaju grzechotką czy dowolny inny. W następnej kolejności dźwięki można zastąpić ruchem i teraz składnikami „szlaczka” będą **tupnięcie, podskok, skłon** itp. Dzieci lubią wyznaczać rytm kolorem lub kształtem, dlatego można zaproponować im **samodzielne ułożenie serii** pochwalić za wycięte lub narysowane na przemian czerwone i niebieskie koła, albo trójkąty i kwadraty narysowane zgodnie z zaplanowanym ciągiem.

Dzięki zapamiętywaniu i odtwarzaniu układu figur/dźwięków/czynności, dziecko uczy się na przyszłość. Znakomicie przydadzą się takie umiejętności – usłyszenie/zobaczenie, zrozumienie i zastosowanie – choćby przy korzystaniu z obsługi sprzętu domowego czy komputerowego, ale i na matematyce w szkole, podczas rozwiązywania zadań tekstowych, kiedy trzeba będzie zrozumieć treść przedstawionej historii, przełożyć ją na język matematyczny i rozwiązać. Dzięki takim zabawom, łatwiej będzie dziecku zauważać regularności wokół siebie, zrozumieć rytm dnia, tygodnia, miesiąca, pojąć układ i rolę kalendarza, przewidzieć przyszłość, wiedząc, czego się spodziewać, bo wskutek powtarzalności łatwiej formułować uogólnienia.

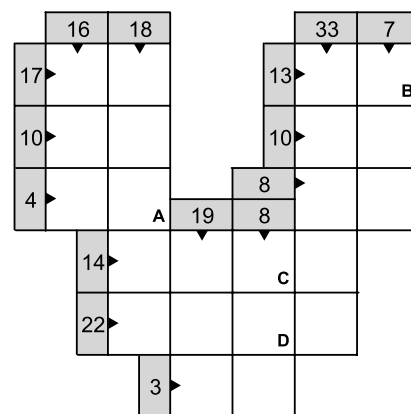
Agnieszka Gil



Krzyżówka cyfrowa

Liczby znajdujące się w szarych polach są równe sumom cyfr od 1 do 9, które należy wpisać w wolne białe pola zgodnie ze wskazanym przez strzałki kierunkiem, aż do kolejnego szarego pola lub do brzegu diagramu.

W żadnej z tych sum nie może powtórzyć się ta sama cyfra, a więc nie może być na przykład: $16=4+3+6+3$.



Cyfry znajdujące się w polach oznaczonych literami A, B, C, D należy wpisać do poniższych kratek, tworząc hasło – rozwiązanie.

A	B	C	D

Każdy, kto na adres redakcji prześle prawidłową odpowiedź, otrzyma nagrodę w postaci jednego egzemplarza „Świata Matematyki” – czasopisma poświęconego matematyce i adresowanego do młodzieży szkolnej. Odpowiedź i adres należy przesłać e-mailem: konkurs@swiatmatematyki.pl

Czy to duch?

Żółwie były w domu od zawsze. Nie odkąd Jacek pamiętał, tylko od zawsze, bo pojawiły się, zanim Jacek się urodził, ba! zanim tata poznał mamę.

Nosiły śmieszne imiona: Guzik i Trabant. Były duże jak męska dłoń, ale tata opowiadał, że młodziutki żółw jest niewiele większy niż guzik albo małe mydełko.

Mieszkały w akwarium pełnym wody, z małą wyspą, na której wygrzewały się w świetle lampy. Jacek czasem sypał im granulát, który jadały, ale tylko tata mógł je karmić mięsem. Śmiesznie wyciągały szyje, można było sobie wyobrazić, że są dinozaurami. W ogóle bywały zabawne, na przykład, kiedy jeden drugiego traktował jak wysepkę, albo gdy wspinały się na tylnych łapach na szyby akwarium i próbowały podciągać.

Tata mówił, że żółwie zawsze będą z nimi mieszkać, bo żyją bardzo długo. A potem będą mieszkać z Jackiem, może nawet z jego dziećmi. Więc, żeby wdrażać się w przyszłe obowiązki, Jacek codziennie zapalał żółwiom lampkę.

Pewnego ranka zauważył coś dziwnego – brakowało jednego z żółwi!

– Tato! Jest jeden żółw!

– Mamy dwa żółwie.

– Jest tylko jeden! – obraził się Jacek. Umiał liczyć do stu, a nawet więcej.

A gdzie drugi? Nie było go w akwarium, nie było na podłodze, nie było za kanapą... Zniknął.

Mijał czas, a Guzika nie było, mimo że rodzice odsuwali wszystkie meble i zaglądali w każdy zakamarek. Pewnego dnia mamie coś przyszło do głowy:

– Skoro potrafił uciec z akwarium, to mógł tak samo przedostać się na balkon i spać.

Tata przyznał, że tak musiało się stać. Wraz z Jackiem poszli na dwór, ale jak tu w zielonej trawie znaleźć ciemnozielonego zwierzątko, zwłaszcza, że nie wiadomo, kiedy to się mogło wydarzyć. Tata był pewny, że Guzиковi nie stała się żadna krzywda, znalazłszy się na ziemi, uciekł dalej.

Smutno było Jackowi, bo choć nie kochał żółwi, to jednak trochę się do nich przyzwyczaił...

Pewnej nocy Jacka obudził jakiś dziwny dźwięk. Dobiegał z kąta, w którym leżały klocki. – Mamo! Mamo!

Dziwny odgłos zniknął. Zaspana mama pojawiła się po chwili jak dobra wróżka. Ponaśluchiwała chwilę razem z Jackiem, ale słyszeli tylko własne oddechy. Szybko znalazła wyjaśnienie:

– Klocki zawsze były w kartonie. Nie będę pokazywać palcem, komu się zachciało siadać na kartonie i pozgniatać go. Leżą w kupie, pewnie się ośpyły i dlatego słyszałeś, że coś się dzieje. Śpij.

Kolejnej nocy Jacek znów coś usłyszał. W

przedpokoju. Ni to stukanie, ni to chrobotanie. – Tato! Tato, coś się dzieje w przedpokoju.

Tata odważnie sprawdził całe mieszkanie. Nic, cisza.

– Ej, synu, czy ty się nie naogłądałeś za dużo bajek o łowcach duchów?

– Na pewno nie.

– Syneczku, mieszkamy w bloku w środku miasta, samochód przejedzie, sąsiad stuknie w kaloryfer – nawet nocą słysząc różne dźwięki. Nie ma się czego bać.

Ani razu nie padło słowo „duchy”, dopóki następnego dnia mama nie skończyła zmywania. Zakreśliła kran, odwróciła się i nagle na podłogę spadł świeżo umyty kubeczek.

– Głupi poltergeist – mruknęła mama, podniosła kubek i wstawiła do zlewu. A potem sięgnęła po ścierkę i zaczęła wycierać naczynia.

– Dlaczego polcer-coś-tam, kubek jest plastikowy, a nie porcelanowy? – zapytał Jacek.

– Poltergeist, nie polcer-coś-tam. Taki duch, który rzuca przedmiotami. Kiedyś ludzie woleli wierzyć w ducha, niż pomyśleć, że sami coś źle zrobili. Duchów nie ma.

– A co źle zrobiłaś? Przecież zmywanie naczyń to jest dobry uczynek. – Nie zrozumiał Jacek.

Mama roześmiała się.

– Tych naczyń jest za dużo. Trzeba było w połowie przerwać, powycierać i pochować, żeby zrobić miejsce. Nie chciało mi się – mama zrobiła głupią minę – i myślałam, że się uda wszystko na raz. Cóż... to była niestabilna konstrukcja i kubek spadł.

„Ciekawe, czy mama naprawdę nie wierzy w tego polcer-cośtam” – zastanowił się Jacek.

Tej nocy Jacek znów się obudził. Nic nie słyszał, ale był prawie pewny, że obudził go jakiś dźwięk. Zdecydował, że będzie dzielny, przypominał sobie wszystko, co o nocnych odgłosach miasta mówił tata, i faktycznie szybko zasnął.

Ale na kolejną noc postanowił się przygotować. Poprosił tatę o nowe baterie do latarki. Czy latarka wystarczy? A jak nagle przestanie działać? Mama wyjęła z pudła, gdzie trzymała swoje skarby, małą lampkę z kształcie misia. Jacek prawie jej nie pamiętał, ale mama mu opowiadała, że to lampka dla maluszka, że wystarczy, lekko pacnąć łapką, a już świeci i maluszek się nie boi. Znalazła też świecący breloczek, który dostała kiedyś w pracy. Wprawdzie trzeba było mocno trzymać przycisk, żeby świecił, ale przecież to miała być rezerwa rezerwa.

Jacek dołączył też do arsenału swój wóz strażacki. Co prawda jego światła migaly, ale za to był zdalnie sterowany! Można go wysłać prosto do celu!

Nadszedł wieczór. Jacek zasnął, a w środku nocy się obudził. Coś... jakby skrobało. Szafę? Jacek jedną ręką pacnął lampkę dla maluszków, drugą ręką włączył latarkę.

– Mamo! Tato! To Guzik! Guzik się znalazł.

– Jak to Guzik? Nie wypadł z balkonu? – Pierwszy pojawił się tata.

– Nie wypadł! Zobacz, tato, jest przy szafie! Skrobał i mnie obudził! To on był tym duchem.

– Duchów nie ma. – Tata ostrożnie wziął zwierzątko do ręki. Po chwili żółw ostrożnie wysunął głowę ze skorupy. – Wygląda w porządku. Jutro zabierzemy go do weterynarza. To znaczy, dziś. A na razie niech wraca do akwarium. Pewnie jest głodny, dwa tygodnie się ukrywał!

Weterynarz potwierdził, że Guzik ma się dobrze. Dziwne hałasy zniknęły i Jacek znów spał dobrze przez całą noc. Bo kto by się budził dla przejeżdżającej ciężarówki czy bulgotu w rurach, te dźwięki były od zawsze. Nie odkąd Jacek pamiętał, tylko od zawsze, bo pojawiły się, zanim Jacek się urodził.

Dominika Piechowicz

Fundacja Przyjazny Dom im. Stanisława Jabłonki

Fundacja prowadzi Wielofunkcyjny Ośrodek Opiekuńczo-Rehabilitacyjny dla Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie mieszkający przy ul. Okulickiego 2 we Wrocławiu.

Wielofunkcyjny Ośrodek Opiekuńczo-Rehabilitacyjny składa się z **Domu Pomocy Społecznej i Środowiskowego Domu Samopomocy**. Te dwie jednostki przeznaczone są dla osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Dom Pomocy Społecznej obejmuje opieką 24 dorosłych niepełnosprawnych intelektualnie osób. Dom zaspokaja podstawowe potrzeby bytowe mieszkańców – miejsce zamieszkania, całodienne wyżywienie, utrzymanie czystości oraz zapewnia pomoc w podstawowych czynnościach życiowych, pielęgnacji, w załatwianiu spraw osobistych. Oprócz tego, wobec mieszkańców realizowane są działania wspierające

– umożliwienie udziału w terapii zajęciowej, podnoszenie sprawności i aktywności podopiecznych, zaspokojenie potrzeb religijnych i kulturalnych, integracja społeczna w środowisku lokalnym.

Środowiskowy Dom Samopomocy „Okuliki” jest placówką dzienną, wspierającą 30 osób z niepełnosprawnością intelektualną. Uczestnicy zajęć mogą korzystać z terapii w pracowniach: kulinarnej, plastycznej, tetaralnej, rękodzieła i ceramicznej oraz zajęć rehabilitacyjnych i muzykoterapii. Realizowane są też zajęcia indywidualne dostosowane do potrzeb każdej z osób, prowadzone przez pedagoga, logopedy i psychologa. Placówka czynna jest od poniedziałku do piątku w godz. 7:30-15:30.

Jesteśmy Organizacją pożytku publicznego, na którą możesz przekazać 1% podatku dochodowego.

KRS: 0000228691